

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Polskie Biuro Ogłoszeń i dzienników St. Koźmiński, Widok 3, Biuro Dzienników p. f. A. Kaweckiej—Krakowskie-Przedmieście 17, Biuro Ogłoszeń F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

PIERWSZE W KRÓLESTWIE

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń

na życie i od wypadków.

Oparte na zasadzie wzajemności.

* * *

KAPITAŁY

zakładowy i rezerwowy
przeszło

7,000,000 rb.

**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
i jednostkowe od wypadków.**

* * *

Biuro Dyrekcji: WARSZAWA, ul. Mazowiecka 22, pałac Barona L. Kronenberga.

Ajenty w wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

Taryfy i prospekty na żądanie—bezpłatnie.

Na dogodnych warunkach wypłaty dostarczamy:
Lokomobile, Młocarnie, Garnitury parowe pierwszorzędných fabryk.

Prosimy o łaskawe wczesne zamówienia.

Biuro Komisowe Towarzystwa Rolniczego Suwałskiego.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

rozpoczynają się 1 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższym terminem w kancelarii szkolnej.

Zaniec księdza Łaukajtisa.

„Czy ksiądz Łaukajtis będzie na nowym stanowisku pamiętał o najświętszym przykazaniu Chrystusowym: „kochaj bliźniego, jak siebie samego”, można, znając ks. Łaukajtisa, odpowiedzieć twierdząco, gdyż to było jego zasadą życia. Byłem świadkiem, jak sami Polacy-obywatele gorąco dziękowali temuż ks. Łaukajtisowi za serdeczną mowę, wygłoszoną przezeń w języku *polskim*”. Tak pisał wkrótce po wyborach „jeden z uczestników zebrania”, rodak ks. Łaukajtisa, w № 47 „Tygodnika Suwalskiego” z roku 1912, broniąc go od zarzutów autora artykułu „Po wyborach, *) który niebardzo do wierzał „serdeczności” ks. Łaukajtisa.

Wniosek, zgłoszony przez ks. Łaukajtisa w Dumie na posiedzeniu 25 czerwca r. b., przekonał nas, jakie ksiądz-poseł z ziemi Suwalskiej ma „zasady życia”, którym się nigdy nie sprzeniewierza. Zasada „naszego” posła—„kochaj bliźniego, jak siebie samego” każe zamykać usta „obywatelom-Polakom” na posiedzeniach rad w 8 miastach gubernji Suwalskiej (Władysławowie, Szakach, Kalwarji, Marjampolu, Prenach, Sejnach, Wyłkowyszkach, Wierzbołowie), w tych właśnie miastach, gdzie jest albo poważna mniejszość Polaków w stosunku do Litwinów lub też nawet większość, jak w Kalwarji **), albo też, jak w Sejnach ***), gdzie Litwinów prawie wcale nie ma.

Wogóle ks. Łaukajtis posiada wielką sztukę upajania widzów i słuchaczy swoich. Oprzec się jego uroku-

*) Ob. № 45 „Tyg. Suw.” z r. 1912.

***) Polaków—3310, Litwinów—1465.

****) Polaków—1345, Litwinów—144.

wi nie można. Płasa lekko, dziwnie lekko, widza zachwyca i unosi, przebiega scenę życia publicznego w rytmie rozigranym, rozbawionym z jasnym i pogodnym uśmiechem baletnicy: raz gra na polskiej fujarce, „rozserdeczniając” obywateli-Polaków, innym razem, modyfikując swój repertuar operetkowy, przegląda się i kąpie w przezroczystym źródle pp. Aleksiejewów i Zamysłowskich.

Nie było jednak nic piękniejszego, nic wzniolejszego nad ten ruch, nad ten giest w chwili, gdy w Dumie, wobec posłów tak prawicowych, jak i lewicowych, pałających strasznym „ogniem miłości” do Koła Polskiego, ks. Łaukajtis, z wysokości trybuny dumskiej, nieruchomiejąc na chwilę (nie ze wstydu), w przedziwnie pięknej i czarującej pozie śpiewał wzruszającą symfonię o rugach języka polskiego z 8-u miast Suwalszczyzny *).

Nie wystarczyło księdzu Łaukajtisowi, że, według uchwały komisji dumskiej, używanie obu języków, polskiego lub litewskiego, pozostawione było uznaniu radnego. Nie, zgłosił „poprawkę” w duchu „równouprawnienia”, „idealów humanitarnych” „praw człowieka”: „za miast języka polskiego dopuszczone jest używanie języka litewskiego”. Poprawkę tę, przy energicznym i dzielnym akompanjamentem nacjonalistów, prawicy i grupy... postępowców rosyjskich (w skład której wchodzi „nasz”

*) Radbym się dowiedzieć, jak zapatruje się na tę sprawę ks. Symonajis, który, pomimo to, że jest Litwinem, dzięki dziwnej „uprzejmości” naszej wybrany został na wyborcę z powiatu Suwalskiego głosami polskimi i głosował, oczywiście, za ks. Łaukajtisem. „Obywatele-Polacy”, kiedyż nareszcie zmądrzejecie i przestaniecie być pośmiewiskiem litewskich kłownów cyrkowych? Czas już wielki zaprzestać zabawy w sentymenty na wzór owego Polaka, co to postawił na zagranicznych wyścigach konnych wysoką stawkę tylko dlatego, że dzięki miał... polskie kolory, podobnie, jak i Polacy z Sejneńskiego, wybierając ks. Łaukajtisa za „język” polski na zebraniu przedwyborczym.

WŁADYSŁAW SKAWRONJEK.

Z krainy nędzy i dobroczynności.

II.

Gdzieindziej akcja ratunkowa i zapobiegawcza rozwinięta jest na szeroką skalę, chroniąc społeczeństwo od krzewienia się tej gangreny wśród ludności. Napotyka się w tym kierunku nieraz na bardzo oryginalne i skuteczne zarazem pomysły, jak np., następujący: Pewien pensjonowany nauczyciel amerykański, nazwiskiem Wiljam Georg, posiadający fermę pod Nowym Jorkiem, obrał sobie za cel uspołecznienie tych dzieci bezdomnych; rozpoczął od tego, że letnią porą jeździł do miasta i brał ich do siebie na wieś, gdzie im dawał lekką robotę, za którą ich wynagradzał w naturze: ubraniem i utrzymaniem. Ponieważ z tymi elementami nawskroś zepsutymi, krnąbrnymi i p odejrzliwymi nie mógł się dość często uporać i utrzymać w rygorze, wpadło mu na myśl urządzić wśród nich coś w rodzaju sądu koleżeńkiego. Wprowadzając myśl swą w czyn zaproponował im pewnego dnia wybranie z pośród siebie sędziów, którzyby karali malców za przekroczenia. Myśl ta okazała się w skutkach nader szczęśliwą,—młodociani sędziowie znakomicie poskramiali wybryki swych współtowarzyszów, którzy bez szemrania poddawali się wyrokom sędziów.

Wówczas Georg poszedł dalej w tym kierunku, rozszerzając i rozwijając stopniowo samorząd u wychowalców swych, aż w końcu wzorując się na kodeksie Waszyngtona zaprowadził u siebie rzeczpospolitą (!) Domo-rośle to państwo ma „swojego” prezydenta, swój parlament i policję. Czas wolny od zajęć „państwowych” został, dzięki mądrym pomysłom i doświadczeniu pedagogicznemu twórcy młodocianej republiki—bardzo umiejętnie podzielony pomiędzy pracę, rozrywkę a wypoczynek.

Rezultaty tego doświadczenia pedagogicznego altruisty-psychologa przeszły najśmielsze jego oczekiwania. Najbardziej nieokielznani urwisi, z którymi sam Georg nie mógł sobie z początku dać rady, najskrupulatniej przestrzegali później, uchwalone, „przepisy” administracji i „prawa parlamentu” swego. Obowiązki „obywatelskie” wykonywują z największą sumiennością; „wybory” odbywają z takim samym przejęciem, jakie cechuje wybory dorosłych yankesów. Z jednakową ścisłością młodzi obywatele odnoszą się do swych zajęć szkolnych i robót praktycznych. Według „New-York Herald” kolonja liczy obecnie przeszło 200 wychowalców w wieku od lat 12 do 20. Wspaniałe przedsięwzięcie Georga znalazło dużo przyjaciół, którzy mu okazują w jego szlachetnych zabiegach wielką pomoc czynną i materjalną, dzięki czemu młodociana ta republika zajmuje obecnie około 400 hektarów gruntu przez nich samych uprawianego, posiada

zacyjny i czcigodny ksiądz-poseł *), przyjęto 130 głosami przeciw 102.

Gdyby nie poparcie „postępców“ od ogólnoludzkiej deklamacji, poprawka ta nie przeszłaby w żadnym razie. Mamy więc, między innymi, do zawdzięczenia nowe dobrodziejstwo i „postępcowi“ rosyjskiemu, który stara się nam zawsze udzielać lekcji mądrości politycznej, „postępcowi“, który wiecznie szczebiocze nam o liberalizmie. Liberalizm ów jednak ma tylko *nas* obowiązywać. Polega zaś na tym, by naścież otwierać wrota Królestwa Polskiego wszystkim wędrownym liberalom z nad Jordanu i grzecznie—zgodnie z przepisami zwietrzałego kodeksu „humanitarnego“—usuwać się ze stanowisk, zajmowanych przez nas od stuleci lub przynajmniej z całą pokorą i spokojem poddawać się prawom kagańcowym **).

Ukaz więc liberalny w samorządzie miejskim gub. Suwalskiej (z wyjątkiem Suwałk i Augustowa) pozwala tylko na dwa języki: rosyjski i litewski. Język polski zaś zostaje zupełnie wyrugowany dzięki „serdecznej mowie“ ks. Łaukajtisa. Za „mowę“ tę jednak „obywatele-Polacy“ już chyba mniej „gorąco“ dziękować będą księdzu-posłowi, który, pomimo swojej „serdeczności polskiej“ na

*) Dlaczego dotychczas posłowie-Litwini, miał tworzyć jedną grupę poselską, mniej lub więcej wprawdzie zróżniczkowaną, ale jednolitą pod względem narodowościowym, rozpraszają się w poszczególnych grupach rosyjskich, a nawet polskich? Czy ma to być oznaką „wyższości“ kultury?

**) Sprawdza się to, o czym pisałem już w artykule swoim p. t. „Bez złudzeń“ (№ 2 „Tyg. Suw.“ z r. b.), że z Rosji opozycyjnej wyłania się dziś Rosja, którą świadomie przyjmują jako swój ideał postępcowi obywatele rosyjscy. „Rozpocznę się—pisałem wówczas—nowy okres w życiu Rosji..... Już dziś powstaje ta umiarkowana, społeczno-polityczna platforma, na której naród i państwo dochodzą do wzajemnego porozumienia i zespalają się w jedną organiczną całość... Skutków owego zrastania się organizmu państwowego z duszą narodu, doznajemy na każdym kroku niemal—w postaci chociażby wyodrębnienia Chełmszczyzny. Na co się nie odważyła dawna Rosja, na to się zdobywa Rosja dzisiejsza z przedstawicielstwem... Rozwój ów... nie idzie w kierunku odpowiadającym naszym wymaganiom. Nacjonalizm tryumfuje na całej linii.“

zebraniach przedwyborczych, umię tym samym „obywatelem-Polakom“ kłaść na usta pulchniutką dłoń swoją ze słowami: „Tutaj wolno mówić tylko po litewsku w myśl artykułów 21 i 31, które uchwalone zostały dzięki niezmordowanemu moim zabiegom i obfitym płwocinom, rzucanym „na dziką kulturę polską“ przez rodaka mego, posła Januszkiewicza, z „dumą“ stwierdzającego na tymże posiedzeniu, że „Litwini nigdy nie głosowali za ograniczeniem praw innych narodowości“.

F. Cichecki.



Tu i tam.

.. tam w moim kraju skowronki dzwonią
o najwcześniejszej wiosnie,—
tu błyska morze stubarwną tonią
i palma smukła rośnie.

Dumnych kamełji barwa gorąca,
wonne się róże plonia...
... a w moim kraju, o wschodzie słońca
szare skowronki dzwonią...

Nervi 23/III 13.

Domostawa.



kilkadziesiąt krów, sporo trzody chlewnej, ptactwa domowego i kilkanaście par koni.

Roboty zatym owi młodzieńcy mają podostatkiem, tym bardziej że i domki sami sobie stawiają, mają też własny młyn, piekarnię, maślarnię i t. p.

Nader szczęśliwym jest także pomysł Georga, stosowany przez niego od samego początku: system wynagrodzenia pracy, stosownie do rodzaju zajęć i kwalifikacji pracownika; wynagrodzenie waha się od 2 do 8 dolarów tygodniowo, wypłata wszakże nie bywa dokonywana od razu i nie w monecie państwowej, lecz specjalnie w tym celu przygotowanymi, dla tej szczególnej rzeczypospolitej, markami z aluminium, odpowiadającymi zresztą amerykańskiemu systemowi monetarnemu. Tymi markami mali republikanie załatwiają swe sprawunki w swoim sklepie. Po skończeniu pracy, młodzież oddaje się rozrywkom, między którymi pierwsze miejsce zajmuje ulubiony przez amerykańców „foot-ball“, wioślarstwo, pochody, gry ruchome i t. p., podczas niepogody grają w bilard, wykonywują ćwiczenia gimnastyczne; mają też czytelnię i salę koncertową.

Idylliczne życie tej miniaturowej republiki agrarnej nie upływa zupełnie bez chmur; i tu, jak w każdym innym państwie, zdarzają się nieprzyjemne wypadki w postaci przekroczeń praw obowiązujących. Przestępcy karani bywają więzieniem, i to tylko nocą; karę odsiadują w okratowanych celach, pilnowanych przez maoletnich,

lecz bardzo surowych dozorców. W dzień ci aresztanci są swobodni i idą na robotę, atoli oddzielnie od innych, muszą iść „gęsiego“ i nie wolno im rozmawiać ze sobą. Ta stosunkowo lekka kara, działająca szczególnie na ambicję chłopców, okazuje się w większości wypadków bardzo zbawienne w skutkach i wpływa ogromnie na poskramianie wrodzonych złych instyktów byłych uliczników.

Cały ten ustrój doskonale odpowiada celowi rozwinięcia u tych dzieci samodzielności, poczucia obowiązku, zamilowania do pracy i porządku. Wypuszczając ich w świat, Georg ma moralne przeświadczenie, że oddaje ojczyźnie istotnie użytecznych obywateli. Pieniądże, zarabiane przez nich w czasie pobytu w kolonji, a wypłacane im przy jej opuszczeniu, są też niemałą pomocą w urzędowaniu się w życiu samodzielnym.

Jak widzimy, inne kraje o całe niebo wyprzedziły nas pod względem racjonalnej pracy społecznej, której brak bardzo dotkliwie daje się odczuwać u nas. Naturalnie, że stosowanie form, będących wynikiem obcej kultury nie zawsze jest celowe i możliwe do przeszczerpienia na inny grunt; ślepe naśladownictwo, wydawać nawet może wprost karykaturalne wyniki, być tamą do wprowadzenia szeroko zorganizowanej opieki nad wydziedziczonymi. W tym tylko możemy i powinniśmy naśladować inne kraje, a mianowicie: w rozwijaniu inicjatywy prywatnej, w nietraktowaniu filantropji biurokratycznie i paljatywnie, w dążeniu usilnie do gruntow-

Parę uwag o artykule „Rolnicy a towarzystwa wzajemnego kredytu“.

Dokończenie.

Że towarzystwa wzajemnego kredytu nie kroczą po tej drodze, co powinny, o tym nie ma dwóch zdań, ale nie jest to jednak bezwzględna wina ich kierowników, jak to twierdzą liczni krytycy działalności T. W. K., lecz ich organizacji, i dlatego uważam referat p. Zdziarskiego, jako zmierzający do zreformowania towarzystw wzajemnego kredytu od podstaw, za wysoce celowy i cenny, lecz gdy p. Zdziarski chce skierować towarzystwa te na prawo do kredytu hipotecznego, ja uważam, że powinny one skierować się na lewo, unikając stanowczo hipoteki, jako podstawy swych operacji, a korzystając z niej tylko jako z poręczycielki i to w jaknajogólniejszy sposób.

Że instytucja kredytu hipotecznego jest rolnictwu polskiemu potrzebna, na to zgodzą się wszyscy, ale towarzystwa wzajemnego kredytu roli tej przyjąć na siebie nie mogą, tak ze względu na udziałowy charakter swej organizacji, jak i ze względu na fundusze obrotowe nie nadające się do tego, jak to już wyżej starałem się dowieść. Ziemiaństwo powinno postarać się stworzyć bank hipoteczny, instytucję pośrednią pomiędzy towarzystwem kredytowym ziemskim, a towarzystwami wzajemnego kredytu; instytucję, która, mając prawo emisji listów zastawnych, nie byłaby skrzepowana ruchliwością swych kapitałów, i która, posiadając oparcie na ziemi, zdobyłaby sobie tak jak towarzystwo kredytowe ziemskie, zaufanie kapitałów i tym samym łatwiej niż towarzystwa wzajemnego kredytu mogłaby rozwijać swą działalność.

Taki bank hipoteczny powinien przejąć na siebie to, co p. Zdziarski proponuje, jako zakres operacji, ziemiańskim towarzystwom wzajemnego kredytu, powinien też przejąć na siebie udzielanie kredytu meljoracyjnego i t. p.

Bank hipoteczny powinien zorganizować u siebie wydział kontroli, który kontrolowałby i wypłacał w miarę postępu robót, pożyczkę biorącemu ją, aby w ten sposób mieć gwarancję, że użyta ona zostanie na cele produkcyjne, nie zaś na cele konsumpcji, jak to ma niestety obecnie miejsce w towarzystwach wzajemnego kredytu.

Nie będąc się dłużej rozwodził nad bankiem hipotecznym

ciągłego usuwania przyczyn i skutków nędzy w naszym kraju i obmyślanu sposobów zaradczych, odpowiadających najlepiej naszym warunkom lokalnym. Przyszły samorząd powinien poświęcić swą szczególną uwagę tej bolączce społecznej, a dla uzdrowienia tych stosunków wskazanym jest: zamykanie szynków, a otwieranie domów ludowych, udzielanie pożyczek rzemieślnikom, a nie jałmużny, utworzenie szkół i domów zarobkowych dla małoletnich a nie kolonji poprawczych. Uzdrowiajmy te fatalne stosunki planowo, uspołeczniajmy tych biedaków, a zyskamy podwójnie: zdobędziemy nowe siły robocze, ludzi pożytecznych dla kraju, z drugiej zaś strony uwolnimy społeczeństwo od ciężaru utrzymywania pasorzytów w przytułkach noclegowych, szpitalach i więzieniach. To wszystko strona materialna, a strona moralna? Czyż trzeba dużo pisać, na jakie tory weszłoby życie szerokich mas przy takiej pracy?

(Koniec).

nym, gdyż nie jest on celem niniejszego artykułu, lecz wróć do referatu p. Zdziarskiego.

Ziemiańskie towarzystwa wzajemnego kredytu powinny postarać się o zmianę ustawy w tym duchu, aby mogły przyjąć na siebie część tych interesów, które prowadzą towarzystwa transportowe; powinny one posiadać magazyny, aby mogły przyjmować zboże i towary na przechowanie i na komisową sprzedaż; powinny postarać się o przywilej, który posiada ustawa Banku Państwa, pozostawiania zboża, pod które udzielona została pożyczka, pod opieką właściciela, z warunkiem karnej odpowiedzialności w razie niezaplacenia pożyczki w terminie i t. p.

Jako zabezpieczenie tych operacji, towarzystwa wzajemnego kredytu powinny otrzymywać weksle z 2 podpisami, posiadające gwarancję wpływu ich w terminie; te towarzystwa wówczas będą mogły puścić je łatwo w kurs, t. j. redyskontować. W ten sposób, nie ujmując płynności swym aktywom, towarzystwa wzajemnego kredytu skierują swą działalność we właściwą stronę, oddadzą krajowi większe usługi i nie przestaną być instytucjami krótko-terminowego kredytu, jakimi powinny być ze swego założenia.

Oto jest, moim zdaniem, pole dla ziemiańskich towarzystw wzajemnego kredytu, przyczym zastrzegam, że zmieniona ustawa powinna również popierać miejscowy handel, przez dyskonto weksli i inne operacje handlowe, lecz operacje te nie powinny być podstawą egzystencji towarzystw wzajemnego kredytu, lecz ich dodatkiem.

Zanim zostanie stworzony bank hipoteczny, o którym pisałem wyżej, towarzystwa wzajemnego kredytu powinny przyjąć na siebie pośrednictwo pomiędzy rolnictwem i towarzystwem kredytowym ziemskim przez zorganizowanie kredytu meljoracyjnego.

Jakkolwiek kredyt meljoracyjny prędzej zaliczyć można do kredytu długoterminowego, to jednak nie rozciągać się on na termin dłuższy niż 2—2½ roku, przeznaczając zaś na te operacje fundusze nie większe, jak połączone razem kapitały udziałowe, zapasowe i rezerwowe, towarzystwo wzajemnego kredytu nie obciąży zbyt wielu swych aktywów, a rolnictwu odda olbrzymie usługi.

Przechodząc w dalszym ciągu do referatu p. Zdziarskiego, uważam, że tworzenie *osobistych kapitałów zapasowych* połączone jest z krzywdą instytucji i celów, dla których instytucja ta została założona; wyszłoby zaś na korzyść tylko tych jednostek, które dla jakichkolwiek celów i powodów, uważałyby za niedogodne dla siebie należenie do grona członków towarzystwa. Towarzystwo wzajemnego kredytu, tworząc obowiązkowy kapitał zapasowy i nieobowiązkowy kapitał rezerwowy, wie, że kapitałami tymi, o ile one nie zostaną użyte na pokrycie ewentualnych strat, obracać będzie mogło bez obawy wycofania tych kapitałów, tworząc zaś osobiste kapitały zapasowe, musi być przygotowane, że kapitały te mogą mu się wyszłiznąć przez 6 letnie wypowiedzenie. W ten sposób towarzystwo wzajemnego kredytu zamiast wzmocnić swe pasywa, osłabiłoby je tylko. Najlepiej byłoby, moim zdaniem, wprowadzić do ustawy oprócz obowiązkowego odliczania 10% na kapitał zapasowy, jeszcze obowiązkowe odliczanie 15 czy też więcej % na kapitał rezerwowy, zastrzegając umieszczenie tych funduszy w obrotowych kapitałach towarzystwa

nie zaś w papierach %/0/0, jak to obecnie ma miejsce z kapitałem zapasowym.

Poręczanie wypłacalności terminowej procentów od sum hipotecznych uważam za bardzo niestosowne dla towarzystw wzajemnego kredytu, gdyż wkracza to w sferę dużego ryzyka. Nikt nie będzie żądał poręczenia tam, gdzie sam będzie widział odpowiedzialność majątkową dłużnika; zażąda go zaś wówczas, gdy odpowiedzialność ta przedstawiać będzie pewne wątpliwości. Czy poważna instytucja powinna brać na siebie takie zobowiązanie, które już przy zawieraniu umowy przedstawia pewne wątpliwości? Wiem z praktyki, że gdy jedno z egzystujących u nas towarzystw wzajemnego kredytu, wprowadziło u siebie ten dział operacji, spotkało się to z bardzo nieprzychylną krytyką fachowych kół finansowych.

Wniosek p. Zdziarskiego, aby członkowie niezadowoleni z decyzji komitetu dyskontowego, mieli prawo rekursu do rady, nie trafia mi również do przekonania. Rada wybiera do komitetu ludzi, którym ufa, że będą kierowali się w swych postanowieniach uczciwością, bezstronnością i sumieniem, prawo więc rekursu poddawałoby ową bezstronność, uczciwość i sumienie w wątpliwość i tym samym obrażałoby członków komitetu. Członków komitetu dyskontowego utożsamiam z członkami sądów przysięgłych, gdyż tu i tam sumienie odgrywa główną rolę. Gdy sąd przysięgłych uniewinni, lub skarże kogoś, to wyrok jego może uleść tylko kasacji, która poddaje sprawę pod rozpoznanie nowemu kompletowi takichże sędziów. To samo zastosowanie powinno mieć miejsce i w komitecie dyskontowym. Gdy członek niezadowolony jest z postanowienia komitetu, powinien przedstawić sprawę swą do rozpoznania nowemu kompletowi komitetu. Aby umożliwić taką procedurę, ustawy obecnych towarzystw wzajemnego kredytu przewidują zmianę składu członków komitetu co pół roku.

Kwestję reorganizacji władz t-wa rozumiem również inaczej niż p. Zdziarski, lecz dla różnych powodów roztrząsać jej nie będę.

Propozycję p. Zdziarskiego, wprowadzenia do liczby reprezentantów towarzystw wzajemnego kredytu również i reprezentantów nieczłonków mających swe wkłady w towarzystwie, uważam za wysoce doniosłą i godną ze wszech miar poparcia, gdyż ludzie ci w większości wypadków są więcej zainteresowani i zaangażowani w interesach i obrotach towarzystwa, niż członkowie. Tylko, że nie należałoby ograniczać prawa wyboru posiadaniem tysiąca rubli wkładu, lecz zaliczyć do wyborców wszystkich, mających w towarzystwie pieniądze—nieczłonków, dzieląc ich na trzy kurje, tak, jak ma to miejsce z wyborem reprezentantów przez członków.

Poruszana w zakończeniu przez p. Zdziarskiego kwestja „protekcjonizmu“ jest kwestją przesądzoną przez wszystkich w duchu propozycji p. Zdziarskiego i dla tego nad celowością jej rozwodzić się nie będę.

Tadeusz Urbanowicz.



KORESPONDENCJE.

Z Simna. Od dawna nie było od nas żadnej wzmianki w „Tygodniku“, a dzieją się tu rzeczy dość ciekawe. Proszę tylko posłuchać.

Poważny syn Izraela postanowił wybudować sobie kamieniczkę, rozumie się w centrum miasteczka, przy rynku. Zaczął więc zwozić kamienie pod fundament i układać je w porządku na ulicy, przez co część jej zatarasował. Następnie przystąpił do zwożenia materiału drzewnego, jako to: belek, krokwi i t. d. i wszystko to ułożył na drugiej stronie ulicy. Zwożenie i zrzucanie tych materiałów wywołuje łatwo zrozumiałe krzyki i huk, powiększone akompanjamentem licznej rzeszy ulicznej, składającej się z wrzaskliwego potomstwa „wybranego ludu“, co razem wzięte znakomicie działa na przerwanie ciszy miasteczka i urozmaica życie jego mieszkańców. Nie dosyć jednak tego: od pewnego czasu dawał się słyszeć stuk przy robieniu dziur w kamieniach, a onegdaj, w godzinie rannej, rozległ się po miasteczku kilkakrotny huk. Mieszkańcy sąsiednich domów powybiegali na ulicę, niektórzy nawet w negliżach—zaniepokojeni niespodziewanymi strzałami. Przekonano się, na swoją pociechę, że to jedynie kamienie pękają. Policja nareszcie przerwała tę zabawę.

Most w miasteczku, na zakręcie ulicy Kowieńskiej, stanowi jedyny punkt, łączący szosę prowadzącą z Kalwarji do Olity i stacji kolejowej Simno i zostaje pod opieką Zarządu Komunikacji lądowej i wodnej. Przed dziesięciu dniami most ten rozebrano, rów pod nim (bo murowany nie był) wyczyszczono i rozszerzono, wskutek czego utworzyła się szeroka przerwa; dalej robota nie postępuje, bo okazało się, że niema materiału na budowę nowego mostu. Objechać przerwy nie można, z obu bowiem stron znajdują się stare, dość głębokie rynsztoki. Przez ten most przechodziło bydło na pastwiska, dziś i ludzie i zwierzęta zostawiono własnemu przemysłowi. Ogrodzeń niema, a ruch jest wielki. Przejeżdżający natknąwszy się na przeszkodę nie do przebycia, muszą zawracać i objeżdżać przeszło wiorstę, drogą boczną i białostką.

Przed trzydziestu laty, Simno, staraniem ówczesnego rejenta, zostało w części wybrukowane. Od tego czasu, podczas odbywanych tu uroczystości, wyjmowano z bruku kamienie w celu zakopywania słupów, drzewek i tyk. Po uroczystościach słupy wyjęto, ale porobione dziury zostały i dzisiaj, bruk w Simnie jest podziurawiony, jak sito. W dziurach tych, po każdym deszczu, zbiera się błoto, w które przechodzień zapada, nieraz po kolana. Reszty bruków, od czasu ich ułożenia nikt nie naprawia, to też przejazd przez Simno jest bardzo przykry z powodu dziur. Na głównej ulicy, przed domem, w którym mieści się sklep towarów lokciowych, przed laty z części trotuaru wybrano kamienie. Czas działał, że w tym miejscu utworzyła się dziura, w której po deszczu powstaje błoto, głębokie na łokieć. Obejść to miejsce trudno, bo z jednej strony jest błoto nie do przebycia, a z drugiej—głęboki rynsztok, a jednak nikt o reperacji tak zepsutego trotuaru nie myśli.

Kucharka pewnych państwa, przyzwyczajona do po-

rządki i czystości, nalegała na gospodarza domu o urządzenie zlewu—po długich przemowach, usłyszała nareszcie te słowa: „potrzebujesz wiedzieć, że zlewy są niepotrzebne—nieczystości, jak to czynią inni, wylewaj do rynsztoka na ulicy”. Ale dosyć na dzisiaj—inny raz napiszę o rzeczach dodatnich. **W.**

W. Zbliża się sezon jesienny. Nadchodzi czas, kiedy rolnik zawczasu stara się zaopatrzyć w nawozy sztuczne pod zasiew oziminy. Chcę mówić tu o małorolnych, o tych gospodarstwach włościańskich, które nie mają innych źródeł zakupu, i narażone są na najstraszniejszy wyzysk ze strony miejscowych handlarzy sztucznymi nawozami. Fakt to smutny tak z punktu widzenia moralnego jak i materialnego, włościanin nasz bowiem, otrzymując towar o mniejszej zawartości składników pożywnych, a płacąc jak za najlepszy, nie pobiera odpowiednich plonów i traci wogóle przekonanie do sztucznego nawożenia pola. Jako dowód do jakiego stopnia częstokroć posuwany bywa wyzysk, niech służy fakt, który miał miejsce przed paru laty. Oto jeden z obywateli-żydów nabył u miejscowego handlarza wagon tomasyny niby 20%, tymczasem po przesłaniu próbki do analizy, okazało się, iż zawartość kwasu fosforowego nie przewyższała 10%. Jak skończył się incydent, nie wiem. Słyszałem tylko, że rabin pogodził zwaśnionych współbraci, by nie siać zgorznienia i nie zrażać „gojów”. Co jednak wobec tego wyprawia się z naszymi kmiotkami, z których wielu jeszcze niema najmniejszego pojęcia o wartości nawozów sztucznych i kupuje na wagę? Niektórzy światlejsi gospodarze dobrze zdają sobie z tego sprawę, skarżą się jednak, że nie mają źródeł zakupu; wagonami sprowadzać nie mogą, dla jednego bowiem byłoby za dużo, spółki zaś z sąsiadami zwykle nie dochodzą do skutku. Kółko rolnicze, którego dotychczas nie mamy, miałyby tu wdzięczne pole do działania. Przed rokiem, po odczycie, wygłoszonym przez jednego z inżynierów C. T. R. słyszałem głosy i prośby zebranych włościan: „potrzebne nam kółko rolnicze, dajcie nam kółko”. Wśród miejscowych ziemian, których zresztą mamy tu bardzo niewiele, kwestja ta była omawiana, obawiano się jednak wywołania antagonizmu narodowego. Zdaje mi się jednak, iż obawy to płonne, a zresztą tam, gdzie chodzi o dobro ogółu, sprawy podobnej natury nie powinny być brane w rachubę. **Żnicz.**

PRZEGLĄD PRASY.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Polskie Tow. Emigracyjne we Lwowie ogłosiło drukiem sprawozdanie ze swej działalności w r. 1912 z dodatkiem najważniejszych wiadomości o ostatnim wiosennym sezonie wychodźczym. Jaki rachunek zdaje P. T. E. społeczeństwu za czwarty rok tej działalności?

Oto zajmowało się ono w roku sprawozdawczym losem blisko 24 tysięcy wychodźców.

Oddziały pośrednictwa pracy P. T. E. w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie, Przemyślu i Brzeżanach zapośredniczyły w roku 1912 razem 11,847 robotników, z czego: do Niemiec 5434, Czech 3450, Galicji 2078, Francji 431, Belgii 127, Szwajcarii 266, Danji 30. W pierwszych czterech miesiącach 1913 r. zapośredniczono więcej, aniżeli w całym roku 1912, bo 12,433 robotników, a mianowicie: biuro w Krakowie 5,397, we Lwowie 3,105, Przemyślu 1,710, Rzeszowie 1,452, Brzeżanach 766.

Z pomocy biura podróży P. T. E. w roku 1912 korzystało 11,729 wychodźców zamorskich. Z liczby tej pojechało: do Stanów Zjednoczonych 10,374, do Kanady 417, do Brazylii 841, do Argentyny 76, do Anglii 21.

W schronisku P. T. E. znalazło dach nad głową i wygodny nocleg 17,402 wychodźców, z czego 15,084 bezpłatnie. W lecie zaś, gdy ruch wychodźców jest mały, korzystają ze schroniska liczne wycieczki, które przyjeżdżają do Krakowa.

Tow. nie spełnia jednak wyłącznie czynności biura emigracyjnego. Działalność jego obejmuje także inne zagadnienia i przejawy emigracyjne. Dla zdobycia autentycznych i wiarygodnych wiadomości o rynkach pracy za granicą, organizuje ono podróże informacyjne, z których w r. sprawozdawczym wyliczamy: stosunki emigracyjne w Kanadzie badali: ks. J. Taranowicz, katech. ze Stanisławowa, i dyr. Tow. p. Okołowicz, który ponadto objeżdżał daleki zachód Stanów Zjednoczonych i wyspy Hawajskie; p. B. Roja przedsięwziął podróż informacyjną po Sławonji, a w celach misyjnych wysłał Tow. do Westfalji ks. J. Kalicińskiego, katechetę z Tarnowa.

Towarzystwo brało także udział w naradach i konferencjach rządowych na temat emigracji. Z szeregu tych konferencji, odbywanych już to we Lwowie, już to w Wiedniu, wyróżnić należy ankietę ministerjum handlu, która odbyła się w d. 16—30 marca 1912 r., w Wiedniu, z powodu projektowanej ustawy wychodźczej. Na obradach tych Tow. reprezentowane było przez 6 członków zarządu, rady nadzorczej i dyrekcji.

Nadto P. T. E. reprezentowane było na konferencjach Inst. eksport. lwow. Izby handlowej, na naradach kół ziemiańskich i ułożyło kilka memorjałów w sprawach wychodźczych dla władz. Ze strony Tow. czynione też były energiczne zabiegi, aby uchwalenie ustawy emigracyjnej w parlamencie jak najprędzej nastąpiło.

Do szeregu tych czynności Tow. należy zaliczyć także odczyty i wykłady, jakie instytucja ta organizowała po miastach i wsiach, aby wpłynąć na zainteresowanie się społeczeństwa tak ważną kwestją, jak wychodźstwo.

W roku sprawozdawczym zaczęło P. T. E. wydawanie ludowego tygodnika wychodźczego p. t.: „Praca”, który zyskał już wielką wziętość wśród emigrantów i rozchodzi się po wszystkich ziemiach polskich i kolonjach na wychodźstwie. Poza tym wydawnictwem i ogłaszaniem drukiem broszur w sprawach wychodźczych, Tow. wypożyczało bezinteresownie książki wychodźcom z granicą i rozdarowało różnym towarzystwom polskim na obczyźnie około 500 dziełek. („Kurier Warsz.”)

Ferma Rolnicza w Sokołówku.

Dnia 1-go listopada rozpoczną się w Sokołówku 5-miesięczne Kursy rolnicze dla włościan, mające na celu nauczanie młodzieży męskiej racjonalnego gospodarstwa w dziedzinach: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli inwentarza, gospodarki mlecznej, rachunkowości rolnej i drobnego przemysłu.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie, wraz z mieszkaniem, pobiera się siedem rubli miesięcznie, czyli 35 rub. za cały kurs. Opłatę wnoszą się w dwu ratach: a) 5 rub. listownie, przy zapisaniu się na listę kandydatów, b) 30 rub. po przyjeździe do Sokołówka.

Warunki przyjęcia: Kandydat winien mieć lat 18 (skończonych), umieć czytać i pisać, mieć pasport i pieniądze na opłacenie z góry wpisu. Z rzeczy należy zabrać: pościel (poduszkę, kołdrę, siennik bez słomy i dwa białe prześcieradła do okrycia łóżka), Ubrania, bielizny i obuwia, ilość dostateczną na przeciąg 5-u miesięcy, ciepłe palto lub kożuch.

Uwaga I. Kandydat, który, nie zawiadamiając Zarządu szkoły, nie stawi się 1-go listopada w Sokołówku, zostaje wykreślony z listy uczniów, a 5 rub. wpisowego zapisuje się na korzyść funduszów szkolnych.

Uwaga II. Z powodu nadmiaru kandydatów, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy zgłoszą się wcześniej. Należy przeto spieszyć się z zapisywaniem na listę kandydatów.

Adres: R. Zienkiewiczowa, Ciechanów, stacja kolei Nadwiślańskiej, w gub. Płockiej.

Należy dołączyć markę na odpowiedź.

Kurs trwa od 1-go listopada do 1-go kwietnia włącznie.

SCHA POLITYCZNE.

Wśród państw bałkańskich nastroj wojenny wzmógł się do najwyższego stopnia. Wojska serbskie posunęły się ku granicy bułgarskiej. Czarnogórze wystąpiło Serbji znaczne posiłki, wojska bułgarskie zaś, bez wypowiedzenia wojny, zaatakowały w nocy wojska serbskie i greckie. Nadzieja na akcję pokojową zmalała do zera. Wobec rozwoju wypadków, konferencja premierów bałkańskich w Petersburgu uważana jest za zbytęczną.

Parlament niemiecki uchwalił ostatecznie projekt nowych zbrojeń. Uchwała ta przeszła, dzięki głosom centrowców; Polacy głosowali przeciwko zbrojeniom.

W Galicji odbywały się w tych dniach wybory z kurji wiejskiej. Wynik ich jest następujący: główne zwycięstwo odnieśli Ukraińcy i koalicja endecko-klerykałna—doznali zaś klęski konserwatyści, ludowcy i moskalofille.



KRONIKA.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniu 16 lipca odbędzie się w Wyłkowyszkach zebranie Oddziału Wyłkowyszkowskiego Suw. Tow. Rolniczego.

Z karty żałobnej. Dnia 27 czerwca, zmarł przedwcześnie uczeń Szkoły Handlowej, ś. p. Józef Macewicz. Złożony śmiertelną chorobą podczas egzaminów, nie doczekał matury, którą miał otrzymać w tym roku. Pozostawił po sobie głęboki smutek wśród rodziny i kolegów. Szkoda tego młodego zycia, gdyż charakter zmarłego rokował najlepsze nadzieje.

Wycieczka z Łomży. W powrotnej drodze z Wilna, w ubiegłą sobotę i niedzielę, w mieście naszym bawiła wycieczka maturzystek wraz z personelem nauczycielskim pensji żeńskiej z Łomży. Przed przybyciem do Suwałk, zwiedzono Wigry.

Pożar. We wsi Kownianach pod Sopoćkiniami, d. 23 czerwca, w samo południe, od rzuconego przez robotników niedopalonego papierosa, spłonęły zabudowania siedmiu gospodarzy; gdyby nie natychmiastowa pomoc p. Józefa Górskiego z sąsiedniego Świacka, który przybył ze swoimi ludźmi, końmi i dwoma sikawkami i zaraz umiejscowił ogień, to wieś tak gęsto zabudowana jak Kowniany, mogłaby cała pójść z dymem. Straż ogniowa z Sopoćkiń przybyła z bardzo nędznymi instrumentami ratunkowymi już przy dogasaniu.

Straty są znaczne,—z powodu długotrwałej suszy ogień odrazu objął zabudowania i z nieubezpieczonych zwykle u gospodarzy ruchomości, dało się uratować bardzo mało.

Brak deszczu. Okolice Augustowskiego pod Grodnem, od samego początku wiosny są pozbawione deszczu; tak świetnie zapowiadające się z wiosną jarzyny i łąki od pewnego czasu już nie rosną, żyto bieleje przed czasem, inne zboża wędzną, na niektórych zaś roślinach ukazała się zaraza.

Ostrożnie z agrestem. W obecnej porze spożywa się dużo w ugotowanym stanie agrestu na kompot. Ponieważ zachodzą wypadki zasłabnięć z oznakami zatrucia po spożywaniu kompotu agrestowego, wykazały badania lekarskie, iż przyczyną tego jest przywleczona od kilku lat z Ameryki do Europy zaraza zwana mączką, a którą to zarazą owoc dotknięty, choć nie znacznie, jest trujący.

Zaleca się więc używać tylko zupełnie zdrowy owoc i dla zupełnej pewności zanurzyć w już ugotowany agrest jakikolwiek srebrny przedmiot. Jeśli po wydobyciu przedmiotu osiądzie na nim rdza miedziana, jest to pewną oznaką, iż owocu użyć nie można. Tak samo trzeba postąpić przy grzybach, gdzie jeszcze częściej zachodzą wypadki zatrucia.

Repertuar

Teatru Polskiego w Warszawie.

Poniedziałek	30 czerwca	„Gromiwoja“
Wtorek	1 lipca	„
Środa	2 „	„
Czwartek	3 „	„
Piątek	4 „	„
Sobota	5 „	„
Niedziela	6 „	„

NOTATNIK TERMINOWY.

Muzeum przy Suwalskim Oddziale Polskiego T-wa Krajoznawczego, dom p. Glikstejna, naprzeciw zboru ewangelickiego—wejście od dziedzińca, zwiedzać można codziennie od g. 5 do 7 pp., a w dni świąteczne i niedziele od 3—7.

Opłata za wejście: od dorosłych—20 k., od uczniów—10 k. i od włościan i rzemieślników—5 k. Wstęp dla członków bezpłatny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. Wnukowskiemu. Prosimy bardzo o nadsyłanie korespondencji.

P. W. Skawronjekowi. W najbliższych numerach będą drukowane pańskie artykuły. Nie tendencje ich, lecz brak miejsca zniewoliły nas do tego opóźnienia.

P. St. N. Skarzyńskiemu. Streszczenie ustawy instytucji prywatnej możemy drukować tylko za wynagrodzeniem.

POWAŻNA KOMISJA.

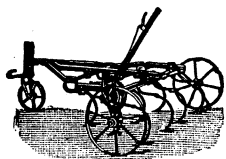
Stare obrazy, które znajdują się na zamkach i posiadłościach arystokracji poszukuje się dla kupna. Kto wskazuje gdzie jest okazja?

Oferty adres: Sub. C. O. 902 do Międzynarodowego Biura Ogłoszeń, Warszawa, Wierzbowa № 8.

Poszukuję przy rodzinie do odnajęcia jednego pokoju dużego lub dwóch małych, bez mebli. Oferty piśmienne: Towarzystwo Rolnicze, dla „W“.



gwarancja zarobku 50 rb. miesięcz.
Osoby zasługujące na zaufanie znajdą na cały rok przez nas zagwarantowany zarobek, pracując u siebie w domu. Fachowe wykształcenie zbyteczne. Robotę zrobioną nabywamy. Prospekt na żądanie, po otrzymaniu 7 kop. marki Towarzystwo naszemu do trykotarzy. Thomas H. Whittie-Kun i S., Petersb. Newski 40/42-310



NIEZWYKLE MOKRA WIOSNA

stała na przeszkodzie starannemu uprawieniu roli na wiosnę, tym dokładniej więc należy ją uprawić na jesieni, używając do tego celu wypróbowanych, energicznie i pewnie działających narzędzi, jak VENTZKIEGO jednoskibowe pługi do głębokich orok i dwuskibowce do podorywek i odwracania ściernisk—od lekkich do najcięższych typów.

Kultywatory sprężynowe VENTZKIEGO, brony polne i łukowe, syst. LAACKE, HOWARDA i innych,

brony szwedzkie gwiazdkowe „HANKMO“, brony sprężynowe Mc. CORMICKA, Amerykańskie rotacyjne brony „HERCULES“, walce gładkie, pierścieniowe i „CAMPBELLA“, bogaty asortyment których przygotował na sezon i

poleca

Alfred Grodzki,

WARSZAWA, Senatorska, 33.

Podania o przyjęcie

D O

MĘSKIEGO PRYWATNEGO SEMINARJUM

dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie,

wraz z dokumentami (świadcstwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys), należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:

Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 17) i na kurs II (od lat 16—18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 27 sierpnia, o godzinie 8-iej rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program 4—6 i warunki przyjęcia.



Dr. Józef Kołaczkowski

cały rok otwarty. prowadzi renomowany Pensjonat hydropatyczny jedyny w **SZCZAWNICY**

Osobny park własny 25-morg., zdala od kołowej komunikacji, bez kurzu, słoneczny, ze ścieżkami terenowymi. Cztery duże wille o 100 pokojach, postępowo urządzone. Woda słodka, źródłana z wodociągiem, klozety we wszystkich willach. Wspaniałe kwiaty i ozdobne krzewy, cienisty lasek świerkowy, platformy, leżalnie, altana—tennis i t. p. Leczenie klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hydropatyczne, słoneczne i t. p. Stała opieka lekarska. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Telefon międzymiastowy № 3. Prospekt ilustrowany bezpłatnie na żądanie.

Popierajmy swoją doskonałą pastę do obuwia



BON-TON,

która dobrocią przewyższa wszystkie zagraniczne.

WYRÓB FABRYKI CHEM.

S. GLIŃSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Świat 29.

Żądać wszędzie.

Żądać wszędzie.

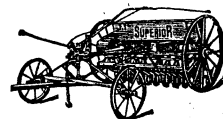
ZBOŻE DROŻEJE,

rzecz więc jasna, że dążeniem każdego rolnika jest siać jak najoszczędniej—zbierać jak najobficiej, co da się urzeczywistnić jedynie przy pomocy tak udoskonalonych maszyn siewnych, jak

UNIWERSALNE AMERYKAŃSKIE SIEWNIKI

„SUPERIOR“

najnowszego typu.



Precyzyjny wysiew i, co za tym idzie, wczesne, równe wschody, celowa konstrukcja, silna budowa, lekkość po- ciągu—ułatwione kierowanie.

Radełkowe—talerzowe—kominowane.

Reprezentant

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, WARSZAWA.

Szczegółowe ilustrowane opisy wysyła się na żądanie odwrotną pocztą, gratis i franco.

